

Zabiliście wielu w tym mieście...

**„Zabiliście wielu w tym mieście
i napełniliście jego ulice zabitymi.”
Księga Ezechiela 11:6**

Ten fragment „chodził za mną” od 2015 roku. Słowa te były wypowiedziane do mieszkańców Jerozolimy, ale dziś trzeba je odnieść do kościoła chrześcijańskiego, a przede wszystkim do kościoła ewangelicznego, ponieważ w wielu miejscach ulice miast zostają napełniane ludźmi duchowo zabitymi.

Nones and Dones

Przez kilka lat, co jakiś czas sygnalizowałem ten temat, a teraz nadszedł właściwy czas, by go opracować i opublikować jako artykuł. Zauważam, że w Polsce mamy dość dużą liczbę ludzi, którzy wychodzą z kościołów denominacyjnych, ale także z "niezależnych" domowych wspólnot. Ten exodus przyczynia się do powstania całkiem licznego kościoła BYŁYCH. Kościół ten spotyka się najczęściej w przestrzeni Internetu. Członkami tego ruchu są byli katolicy, baptyści, byli ŚJ, badacze Pisma Świętego i zielonoświątkowcy, a zjawisko Nones and Dones rozwija się równolegle do Wędrowki Ludów pomiędzy denominacjami i wspólnotami.

Ludzie szukają swojego miejsca, odpowiedniego modelu kościoła, często dopasowanego do swoich własnych potrzeb, upodobań i wyobrażeń. Pragną porzucić sceniczne chrześcijaństwo, bezduszne wpatrywanie się w plecy brata czy siostry. Choć i to okazuje się niemożliwe, bo miejsca zgromadzeń w wielu miejscach stają się miejscami zaciemnionymi. Teraz jest taka moda na malowanie ścian, prawie że na czarno. Ludzie pragną odejść, bo ich wspólnota skręciła w kierunku okultystycznych praktyk "przejawów mocy", zwiedzenia lub w kierunku korporacyjnego kościoła „świadomego celu”, kościoła cool&crazy i ku ekumenicznej jedności z KRK. Odchodzą z powodu hipokryzji, polityki religijnej, korupcji i malwersacji finansowych.

No dobrze, zatem co to jest Nones and Dones

Nones and Dones to nie tyle ruch, co pewne zjawisko zidentyfikowane w środowiskach kanadyjskich i amerykańskich kościołów chrześcijańskich. Sformułowanie określające to zjawisko składa się z pary rymujących się i ładnie brzmiących wyrazów, które mają potencjał przykuwać uwagę czytelników.

W wielkim skrócie "Nones" pochodzi od "none", czyli "żaden" wpisywanego w rubryce przynależności religijnej w jakimś kwestionariuszu osobowym czy ankiecie. W tej kategorii mieszczą się ateści, agnostycy, ludzie bez jakichkolwiek poglądów na sprawy duchowe. Generalizując, ta część populacji, która nie identyfikuje się z żadną formą duchowości czy religijności.

"Dones" pochodzi od "done" w kontekście zdania "I'm done with it", czyli np. mam tego dość, kończę z tym "kościołem" (z kościelnictwem - CHURCHIANITY). Tutaj chodzi konkretnie o chrześcijan, którzy porzucili religię zinstytucjonalizowaną, ale nie porzucili chrześcijańskiej duchowości. Określenie często dotyczy młodych dorosłych.

„Nones” to grupa bez jakiegokolwiek przynależności kościelnej, którzy w ankietach na pytanie o religię odpowiadają: „none” – żadna. „Dones”, to ci, którzy często przez lata byli bardzo zaangażowani, niektórzy byli liderami, nigdy wcześniej nie wyobrażającymi sobie, że można być „poza kościołem”, a obecnie, „mają dość”. Nie jest to mała liczba, rocznie w Stanach Zjednoczonych kościoły opuszcza około 3 milionów osób.

”Dones” to osoby które nie potrafią odnaleźć się w żadnym widzialnym kościele, jako organizacji religijnej.

W USA, Kanadzie, w krajach UE jest to zjawisko dość powszechne. Można powiedzieć, że liczba zawiedzionych „Nones i Dones” lawinowo narasta. Jak wiemy dzieli nas z Ameryką tylko ocean. Jest kwestia czasu, że ten trend, ruch społeczny dotrze, (a może już dotarł) do Polski.

**”Brat oszukany mocniejszy stawia opór niż warowny gród,
a jego upór jest jak zasuwy pałacu.”
Przypowieści 18:19**

Najczęstszą przyczyną odejść, utraty wiary jest zawód i rozczarowanie, ludzie czują się oszukani. Misjonarze różnych społeczności, ewangeliccy różnymi sposobami zachęcają by dołączyć do ich wspólnoty. Rysują jej niebiański obraz i panujące w niej: miłość i braterstwo. Poglądy tam głoszone są oczywiście biblijne, a ci, którzy je wygłaszają żyją według nich. Ludzi przyciąga muzyka, złotousty mówcy, wystrój kościoła. Przyciąga obietnica uzdrowienia, teologia sukcesu czy rychłego wielkiego przebudzenia w ich mieście. Decydują się odejść i przyłączyć do czegoś nowego, świeżego, pięknego. Po kilku latach obraz się zmienia. Wspólnota nie jest taka braterska, miłość jest raczej na pokaz, oziębła. Chrześcijańska społeczność staje się inkubatorem hipokryzji, a elokwentnie głoszone poglądy są bardziej filozoficzno – psychologiczne niż biblijne. We wspólnocie panuje kumoterstwo, nepotyzm i polityka religijna, a wobec „niepoprawnych” stosuje się ostracyzm lub mówiąc bardziej wprost, mobbing.

Środowisko chrześcijan ewangelicznych staje się coraz bardziej podzielone. Dzieli teologia Kalwina, spojrzenie na charyzmaty, teologię zastępstwa i naukę o Pochwyceniu. Mamy podziały z powodu „świąt i nowiów”. Z powodów ideologicznych dzielimy się na zwolenników PiS, PO lub innej partii politycznej. Znakomitym powodem do podziału, sporów i obrzucania się inwektywami stały się opinie o sytuacji na granicy białoruskiej, opinie na temat Covid, szczepionki i wojny na Ukrainie. Mówi się, że w różnorodności jest piękno. W tej różnorodności jest brzydota.

Ludzie nie są w stanie tego unieść, są rozczarowani i zawiedzeni, czują się oszukani. Odchodzą i „stawiają wokół siebie mocniejszy mur...”

Church Refugees („Kościelni uchodźcy”)

Na stronie „Poznaj Pana” znalazłem chyba jedyny polskojęzyczny artykuł na temat Nones and Dones. Poniżej zacytuję obszernie fragmenty;

„W książce napisanej przez socjologa, Josha Packarda, który przeprowadził skrupulatne badania, pt.: „Church Refugees” („Kościelni uchodźcy”), autor twierdzi,

że obecnie jest 65.000.000 osób, które w USA mają „dość” kościoła, z czego 30.5mln z nich zachowują swoją „wiarę”, równoważąc tych, którzy nie mają żadnej „religijnej przynależności”.

Ci „Nones and Dones” nie są buntownikami, zranionymi, zgorzkniałymi, Absalomami, Izebelami i heretykami, jak się ich często karykaturalnie przedstawia. Często są to ci najlepsi, najjaśniejsi, najwspanialszy i najbardziej oddani Chrystusowi – ci, którzy swoją wiarę traktują bardzo poważnie. Jest jeszcze kolejne 7.000.000 „na własnej drodze” do tego, aby „mieć dość”, co w sumie daje 72.000.000 tych „Nones and Dones”.

”Czy, w świetle tych liczb, nie jest w gronie przywództwa potrzebna jakaś refleksja własna, zamiast powszechnej reakcji w postaci obrony i usprawiedliwiania siebie, wymówek, racjonalizacji, dopracowywania programów, oskarżeń i określania każdego, kto odchodzi jako „mającego problemy z władzą”, bądź używanie innych oszczerczych nazw?

Proponuję uznać, że twierdzenie, że 30 - 65.000.000 ludzi to buntownicy, mijający się z Bogiem oraz znajdujący się „poza Jego wolą” jest absurdalne i dziwaczne. Jest osadzone na aroganckiej dumie, wywołanej problemami z ego, pieniędzmi, kontrolą i władzą, które uniemożliwiają refleksję nad samym sobą. Jest to forma religijnego związania, zaślepienia i oddania istniejącemu status quo.”

„Czy może być tak, że coś fundamentalnie nie funkcjonuje w naszych przekonaniach, wartościach, metodach i w tym, co od bardzo dawna nazywamy na zachodzie „kościołem” oraz „przywództwem”? Czy nie może być tak, że to te 30-65 mln osób może wskazywać na kilka wartych rozważenia rzeczy? Czy piętnowanie, wprowadzanie na czarne listy i robienie z nich kozłów ofiarnych jest właściwą reakcją? Czy nie może być tak, że to Bóg, przez Ducha Świętego, usiłuje powiedzieć coś do istniejących struktur na temat ich podstawowych przekonań i wartości, i że to oni nie znajdują pożądanego przyjęcia?”

„Wyłącznie w dysfunkcyjnym świecie religijnego chrześcijaństwa takie nadzwyczaj rozsądne wobec dowodów działania nie są podejmowane. Usiłujemy dopasować istniejące struktury, wartości i metody tak, aby były bardziej „odpowiednie dla pokolenia”. Próbuje współczesnego uwielbienia, staramy się naprawić bądź korygować taki czy inny program, nie zdając sobie sprawy z tego, że te wszystkie starania to tylko próba przestawienia krzeseł na górnym pokładzie Titanica – statek tonie. Skupiamy się na zmianach metodologicznych, nigdy nie biorąc pod uwagę tego, że to nasze przesłania, wartości, przekonania, struktury i etyka mogą wymagać dostrojenia, przeglądu i wywalenia za burtę.”

”Jedynie w tym dysfunkcyjnym świecie religijnego chrześcijaństwa, oskarżamy tych, którym mamy służyć i udajemy, że wszystko jest w porządku. Boże uchwaj, aby mogło być coś niewłaściwego w naszych paradygmatach, a szczególnie w tych dotyczących przywództwa.”

„Chodzi mi o to, że wobec tak przygniatających faktów przedstawionych w książce Packarda, ogromna większość przywódców chrześcijańskiego establishmentu (z braku lepszego terminu), żadnej skali, kształcie czy formie jaką obecnie reprezentuje, nie jest w stanie dokonać refleksji nad sobą, a jedynie robić z innych kozły ofiarne.

Pozwólcie, że od razu utnę głosy typu: „Po co się przejmować, Bóg zawsze będzie miał Swoją kościół”. Oczywiście, że będzie miał. Prawdziwy kościół jest wieczny, nie do zatrzymania i zwycięski. Boży kościół stale idzie do przodu i Bóg zawsze będzie miał Swoją oblubienicę, lecz nie o to tu chodzi. Sprawa jest dwuwymiarowa:

Wykorzystywanie poczucia winy, wstydu, wykluczanie ze środowiska, obmowa i zwykle potrząsanie ramionami wobec tych, co odeszli oraz ból i zniszczenia jakie to wywołuje u ludzi nie należą do Królestwa Chrystusa.”

„Mój przyjaciel, Greg Albrecht, napisał coś następującego, co jest fascynującym, choć smutnym postscriptum do mojego poprzedniego wpisu: „Ilość niezrzeszonych w kościołach Amerykanów mogłaby stanowić ósmy pod względem liczebności kraj na świecie!””

„Jeśli o mnie chodzi to nie ma znaczenia czy ktoś uważa, że to dobre czy złe, czy jesteś wiernym obrońcą instytucjonalnej chrześcijańskiej religii czy krytykiem, istotą jest to że owi „Nones and Dones” to rzeczywistość. Można to interpretować jak sobie chcesz, niemniej, udawać, że to nie jest prawdą czy, że nie ma znaczenia, jest irracjonalne. (...) Ta rzeczywistość wymaga czegoś więcej niż zmiana dywanów w sanktuarium, „bardziej inspirujące kazania”, „współczesny zespół uwielbiający”, więcej grillów i „kampanii zarządzania” oraz nowe „programy ewangelizacyjne”.”

źródło:

https://poznajpana.pl/the-nones-and-dones_1/
https://poznajpana.pl/nones-and-dones_2/

Co zatrzyma falę Nones and Dones?

Uważam, że wszyscy Nones i Dones powinni poszukiwać wspólnoty. Bez niej, jak bez powietrza. Z całą pewnością tradycyjny kościół ze sceną, ławkami w rzędach to nie jest to dobre miejsce dla duchowego rozwoju człowieka. Ludzie poszukują alternatywy. Może wprowadzić, upowszechnić grupy domowe, kościół komórkowy, ideę pięciorakiej służby, kościół G12, uliczny, a może kościół domowy. Czy to zatrzyma falę Nones and Dones?

W tym wszystkim, w tej religijnej „wędrownicy ludów” nie ma jakiegoś kleju. Nie wiem miłości, Ducha Świętego, obecności Chrystusa? Przyczyn odejść jest wiele, ale są przyczyny jak najbardziej zrozumiałe, ale są i niezrozumiałe, często wynikające z egoizmu, nieodporności, buntu. Ale też jest tak, że „Dones” opuszczają kościoły, aby uratować swoją wiarę. Dzisiejszy kościół potrzebuje wewnętrznego przebudzenia i powrotu do źródeł... Jak widać potrzebna jest „służba” pomocy ludziom, którzy są „dones” lub „nones”.

W dyskusji na ten temat pewna kobieta pisze; „Sama przeżyłam kilka emigracji, że tak się wyrażę. I też poznałam wielu ludzi z kategorii „Nones and Dones”. Troszkę napiszę z innej strony o tym problemie. Nie neguję okropności doświadczeń i przeżyć - są mi też znane z autopsji. Jednak no właśnie. Problem jest naprawdę złożony. Po latach widzę, że trzeba bardzo uważać. Często to właśnie te osoby po przyjeździe do społeczności powodowały największe zamieszanie. Wielu z nich miało na wejściu

zastrzeżenia, zero chęci na zaakceptowanie zasad panujących w danej społeczności, zero gotowości uczenia się od innych. Za to gigantyczna miłość siebie (obolała, oczywiście) i jakieś takie kontestacyjne zachowania i postawy. Mój realizm jest może brutalny, ale naprawdę nikły odsetek z tych osób jest skłonny do tworzenia organizmu wraz z innymi.

Dlatego jeśli ktoś chce mieć taką służbę (służbę pomocy dla osób „dones”), to musi naprawdę się uzbroić w pewien dystans - oprócz współczucia i gotowości niesienia pomocy. Niektórzy ludzie przychodzą poranieni i umieją tylko gryźć. Interpretują wszystko z podejrzliwością i negatywnie. Obserwują każdy gest - oczywiście pod swoim kątem. Wyczytują pogardę lub oskarżenia tam, gdzie ich nie ma. Nie da im się zwrócić żadnej uwagi, choć nikt nie robi tego w formie napaści czy złośliwości. Inni mają niesamowite oczekiwania i roszczenia. Jak coś pójdzie nie według tego, to katastrofa. Smutne to ale czasem straszne i szpetne. Bo jednak upadła natura wydaje swoje owoce i nie są to bynajmniej owoce Ducha. Ale bywają też między nimi prawdziwe klejnoty - osoby chcące też współpracować i dawać, a nie tylko oczekiwać - mimo odniesionych ran.

Moim zdaniem do takiej służby trzeba specjalnego powołania i wyposażenia od Boga. Ale trudno też oczekiwać, że cała społeczność będzie je miała. Na pewno nie ostanie się żadna społeczność sklecona "organizacyjnie" (chodźmy i zróbmy) z większości takich roszczeniowych osób. Byłam raz w takiej grupie i była to spektakularna katastrofa!

Myślę, że wielu "Nones and Dones" powinno najpierw przejść przez kwarantannę, bo nie nadają się do zboru. Taki okres leczenia i jakiś program duszpasterski. Raczej należałoby pomyśleć o czymś, jak szpital dla tych chorych razem z sanatorium (forma: konferencja? obóz? inne?). Bo oni potrzebują głębokiego uzdrowienia od Pana - uzdrowienia duszy ale też podstawowego zrozumienia konieczności zapierania się siebie i miłowania braci. Nie wystarczy tylko "widzieć prawdę"; trzeba jeszcze dać się jej praktycznie przemienić w sercu.

Trzeba umieć tych ludzi kierować do DAWCY ŻYCIA bo człowiek nie jest w stanie unieść jednej takiej osoby, a co dopiero kilku/ kilkunastu/ kilkudziesięciu. To naprawdę jest bardzo trudne."

Inna wierząca kobieta pisze: „Gdzie jest...prawda? Czy komuś w ogóle jeszcze na prawdzie zależy? Patrząc na te wszystkie zbory, kościoły, denominacje. Wszystkie mają takie piękne credo. A kiedy człowiek wchodzi do środka, to co się okazuje? Że mają jedynie....piękne kazania! Ludzie żyją podwójnym życiem, grzeszą sobie i wszyscy dookoła to wiedzą, ale nikt z tym nic nie robi, bo...wiadomo...relacje. Jak w świecie! Świat funkcjonuje jedynie dzięki małym kłamstwom i obłudzie! Plotki to taki zawór bezpieczeństwa, trzeba czasem coś pogadać w kulisach, bo człowiek by pękł. I w tych tzw. kościołach jest...tak samo! Nigdzie nie ma prawdziwej miłości. Bo miłość to nie prośzone obiady i grille. To nie kawa i herbata po „nabo”. Kiedy się kogoś naprawdę kocha, to nam na tym kimś zależy. Nie pozwolimy mu siedzieć w grzechach, bo grzech przynosi śmierć. Nie pozwolimy mu siedzieć w zwiedzeniu, bo zwiedzenie to grzech. Ale....ludziom jest wszystko jedno! Obojętność, poprawność polityczna, obłuda. **Świat!!!** Biblia jest czarno- biała. Kiedyś jakiś pastor tłumaczył mi, że przecież jest wiele odmian szarości i trzeba porzucić to "czarno-białe" myślenie. Pastor tak mówił? Jest mi smutno. Widzę, jak pastory na siebie psioczą, jak gadają na siebie. Ale niech

taki obgadany pastor odwiedzi zbór, w którym został obgadany - co się dzieje? Dostaje kazalnicę, ciasto, kawusię i ochy-achy! **Obluda !!!** Straszne. Tyle kłamstw. "Nie gadaj na kościół"- mówią. **Jaki kościół?** Gdzie on niby jest? Te organizacje oparte na poprawności politycznej? Ci wspierający się obłudnie przywódcy różnych denominacji? Możesz myśleć, co chcesz, byle byś na głos nic nie mówił. Jak się obnażysz ze swoimi poglądami, zadeklarujesz jako osoba o bardzo zdecydowanych poglądach, to stajesz się wrogiem numer jeden! Kocham Boga. Wierzę w Biblię. Wierzę w Jego Słowo. Wierzę, że trzeba słuchać Jezusa **i płacić cenę posłuszeństwa**. Płacę ją. Będę szła za Jezusem do końca moich dni. Będę mówiła ludziom prawdę w miłości. Nie zgodzę się na tolerowanie grzechu, na tolerowanie zwiedzenia, na obłudę. I pewnie nie znajdę tzw. "kościola". Widzę, jak liberalizm zżera zbory od środka. Albo jak małe kościółki zamykają się, zamieniając w sekty- bo żyją w strachu, a nie w miłości! Żyjemy w świecie, w którym tak naprawdę nie ma miejsca na Boga. Nigdzie. Szukałam....wiele lat. Teraz już nie szukam. Maranatha!"

To są cenne świadectwa i wypowiedzi. Myślę, że podobnych w naszym kraju jest o wiele więcej. Warto poznać te głosy, dają one nam wiele do myślenia.

Kilka przykładów odejścia z kościoła

Moim zdaniem są przynajmniej trzy grupy „Nones and Dones”:

1. Ci którzy odeszli z błahych, często absurdalnych powodów, np. z tego powodu, że we wspólnocie nie wierzą mi, że ziemia jest płaska, lub pastor zmienił ustawienie krzeseł.
2. Ci którzy opuścili wspólnotę ponieważ wspólnota była zbyt konserwatywna, nie akceptowała ich grzechu, palenia papierosów, powtórnego małżeństwa, popierania homoseksualistów czy aborcji itp.
3. Ci którzy odeszli ponieważ w kościele "droga Prawdy została pohańbiona."

Są ludzie którzy zbyt szybko uchodzą z kościoła, i są tacy którzy zbyt długo tkwią w tym w czym nie powinni. Musimy dostrzec, że „Nones and Dones”, to często są ludzie poranieni przez wspólnotę i przez apodyktycznych przywódców. Obdarci z zaufania do innych i z potrzeby, a także możliwości zapierania się samych siebie. Zdarza się, że uchodzą pastorzy i liderzy zawiedzeni postawą wiernych.

Oto kilka kolejnych przykładów odejścia z kościoła:

„Kościół powiedział mi, że muszę wierzyć w 6 24-godzinnych dni stworzenia 6000 lat temu. Nie mogłem w to uwierzyć, więc doszedłem do wniosku, że muszę opuścić wspólnotę.”

”Kościół był pełen nienawiści. Nienawidzili homoseksualistów. Nienawidzili demokratów. Nienawidzili muzułmanów. Mam kilku gejowskich przyjaciół. Mam kilku muzułmańskich przyjaciół. Jestem demokratą. Więc opuściłem chrześcijaństwo.”

”Czy czytałeś Stary Testament? Bóg topi wszystkich, którzy żyją i każe Izraelitom zabijać ludzi. Kiedyś powiedziałem mojemu przywódcy studium Biblii, że czuję się

niekomfortowo z Bogiem, który robi takie rzeczy, i powiedział mi, że muszę kochać i czcić tego Boga, albo nie mógłbym być chrześcijaninem. Więc nie jestem chrześcijaninem.”

”Czy czytałeś wszystkie te głupie prawa w Biblii? Prawa dotyczące tego, co mogę, a czego nie mogę nosić? Co mogę i nie mogę jeść? Z kim mogę i nie mogę spędzać czasu? Lubię cheeseburgery. Lubię bekon. I lubię spędzać czas z ludźmi, którzy lubią jeść te rzeczy. Nie mogłem podążać za Bogiem, który stworzył takie głupie prawa.”

”Mój pastor był pedofilem, a zarząd kościelny próbował to ukryć, aby kościół się nie podzielił. Zastanawiam się, ile dzieci molestował, o których nigdy się nie dowiemy? Nie mogłem mieć nic wspólnego z ludźmi, którzy ukrywają takie rzeczy. Wyszedłem więc i nigdy nie oglądałem się za siebie.”

źródło:

<https://redeeminggod.com/adults-have-left-the-church/>

Korupcja w kościele

”Ale ty upatrz sobie z całego ludu mężów dzielnych, bogobojnych, mężów godnych zaufania, NIEPRZEKUPNYCH i tych ustanów nad nimi jako przełożonych nad tysiącem albo nad setką, albo nad pięćdziesiątką, albo nad dziesiątką.”

2 Mojżeszowa 18:21

Transparency International podaje prostą definicję korupcji politycznej [religijnej]), określając ją jako nadużycie powierzonej władzy przez przywódców politycznych (duchownych) dla uzyskania prywatnej korzyści, celem zwiększenia swej władzy lub bogactwa; nie musi dotyczyć przekazywania pieniędzy, może przyjąć formę "handlu wpływami" lub obdarzania specjalną przychylnością, co zatruwa politykę i zagraża demokracji (zatruwa wiele wspólnot chrześcijańskich). Choć w definicji mówi się o przywódcach politycznych, korupcja polityczna dotyczy się także urzędników państwowych, którzy w ramach swoich kompetencji reprezentują wyższe organy władzy, w tym także przywódców politycznych (religijnych, pastorów księży, liderów).

Jednym z głównych czynników rozczarowań i odejść ze wspólnot jest korupcja i malwersacje finansowe w kościele. Poświęcę tej trochę więcej miejsca. Zauważyłem, i takie też otrzymuję sygnały od innych osób, że wielu pastorów przekupuje w różny sposób „niewygodnych” starszych i członków zboru. A ci dają się przekupić. Gdy jeden ze starszych lub wpływowych członków zboru w jakieś sprawie staje się oponentem. Co robi pastor? Otóż proponuje różne środki motywacyjne np. częstsze poprowadzenie wieczery, powiedzenie kazania, częściej chwali takiego potencjalnego oponenta wobec innych starszych zboru i przed zbozem. Umożliwia lukratywne wyjazdy za granicę. Pochlebstwo sprawia, że z czasem wielu rezygnuje ze swojego bezkompromisowego zdania w ważnych dla wspólnoty sprawach doktrynalnych czy moralnych.

Jak te powyższe metody przekupstwa nie zadziałają, to w grę wchodzi inne, np. żonę i córkę, czy syna takiego "opornego" starszego należy wciągnąć do grupy uwielbiającej, to najczęściej działa. Albo zaangażować w jakiś nowy projekt lub nową służbę. Zachwycona „nową służbą” żona z dziećmi potrafią skutecznie zamknąć usta

niewygodnemu starszemu, czy "coś więcej widzącemu" członkowi zboru. Można też przekupić starszego lub członka zboru w ekonomiczny sposób, np., wspomóc go bezzwrotną pożyczką z kasy zboru lub pokryć koszty dojazdu do zboru i używania samochodu do takiej czy innej służby.

Kumoterstwo i nepotyzm są formą korupcji, służą osiągnięciu korzyści. Nie tylko pieniądze są korzyścią, korzyścią jest pozycja społeczna, nobilitacja, władza, możliwość pokazania siebie, a czasami nawet możliwość powiedzenia kazania, poprowadzenia nabożeństwa.

Jedna osoba zwróciła moją uwagę na inny nieczyny proceder. Manipulacja poprzez uzależnienie ludzi przez udzielanie im pomocy. Duchowny chętnie udziela pomocy, szczególnie nowym członkom zboru, będącym w pilnej potrzebie, świadomie kupuje ich w ten sposób. Potem gdy tak obdarowana osoba, widzi, że coś jest nie tak, że pastor skręca w jakimś dziwnym kierunku, wówczas "nie wypada" przeciwstawić się pastorowi, który tak wiele dla mnie zrobił. No, nie wypada. W ten sposób ludzie akceptują, popierają, przymykają oko albo na naganne zachowania pastorów, lub na niezgodne ze Słowem Bożym nauczanie.

Mamy do czynienia z jeszcze jednym nadużyciem "władzy" pastorskiej. W kilku przypadkach doszło do nadużycia zaufania i do wykorzystania jako środka szantażu intymnych szczerych zwierzeń. Duszpasterze pozyskali zaufanie, ludzie się otworzyli i zaczęli szczerze opowiadać o swoim życiu, wyznawać różne tajne grzechy, słabości, złe nawyki, nałogi, trudne sytuacje rodzinne. Po latach, gdy pastory skręcili na manowce, a ludzie ci zaczęli to dostrzegać i chcieli z tym coś zrobić, jakoś zareagować, pastory odświeżali im pamięć. Uważaj, mówili, nie podskakuj, bo ja wiem o tobie to i tamto. Lepiej cicho siedź. Jest to zachowanie bardzo naganne, ale niestety mamy i z tym nieczynym procederem do czynienia.

Owce są na wygnaniu, a pasterze nadal dobrze się mają. Uczą się, doskonalą się w tym jak zarządzać zasobami ludzkimi, jak manipulować trzodą by przyniosła jak największe zyski. Są apodyktyczni i arogancy. Ważny jest ich wizja, ich autorytet, siła i moc. Są zintegrowani, poklepują się po plecach, uśmiechnięci lubią pozować do zdjęć, są gwiazdami telewizyjnymi. Tworzą instytuty przywództwa i alianse. Panuje wśród nich solidarność zawodowa, zmowa milczenia. Oni nigdy niczemu nie są winni. Winne są owce...

Skąd się bierze korupcja religijna?

Czynnikami korupcjogennymi są **władza i pieniądze**. Kiedy dano przywódcom religijnym, pastorom, duchownym władzę nad ludem, rzeczą oczywistą stała się korupcja. Bowiem władza i pieniądze demoralizują. Ostatnio zauważyłem, że coraz częściej duchowni upominają się o przywództwo w kościele, o władzę, **by panować nad stadem Pańskim**. Trwa dyskusja o władzy i zarządzaniu. Na uczelniach teologicznych sporo miejsca poświęca się zarządzaniu, tak jak w korporacjach, zasobami ludzkimi. Pojawia się pytanie; jaką rolę, w podziale władzy, pełnią Starsi Zboru? Czy mają jakąś władzę? Uważam, że obecnie mamy w zborach i kościołach przeakcentowaną rolę pastorów kosztem służby starszych zborów. **Starsi w wielu zborach pełnią rolę pro –forma, są "paprotkami" bez żadnego wpływu i udziału w realnym prowadzeniu zborów. Biorą odpowiedzialność przed Bogiem, przed zbozem, ale nie mogą w żaden sposób ponieść tej**

odpowiedzialności, ponieważ w wielu przypadkach ich jedyną służbą i odpowiedzialnością jest poklepywanie pastora po plecach. To jest postawa niewłaściwa, niezgodna ze Słowem Bożym. Kiedy czytamy Nowy Testament widzimy tam wyraźnie ideę Braterstwa, widzimy tam Braci Starszych na czele zboru, widzimy system braterski, natomiast, obecnie funkcjonujący system pastorski jest niewidoczny, żeby nie powiedzieć nieobecny we wczesnym kościele.

Dzisiaj Starsi we wspólnotach, jeżeli już w ogóle są, to są coraz bardziej bojaźliwi, miękcy, zniewieściali. Dla świętego spokoju, dla wygody, dla zachowania pozycji, dla jakiejś choćby najmniejszej korzyści, aby się innym nie narazić, znajdują tysiące powodów, aby nie reagować na niewłaściwe, niezgodne ze Słowem Bożym rzeczy, nauczanie i postawy innych ludzi. Idea cichego przyzwolenia i brak sprzeciwu powoduje, że wielu pastorów jest apodyktycznych, manipuluje ludźmi, wobec oponentów stosuje klasyczny mobbing. We wspólnotach tworzą się koleżeństwo - rodzinne układy ludzi uprawiających obrzydliwą politykę religijną.

Zamerykanizowane chrześcijaństwo

Dowiedzieliśmy się, że liczna grupa „Nones & Dones” została zdefiniowana w Stanach Zjednoczonych, a fala kościelnych uchodźców zaczyna rozlewać się w Europie. Nietrudno zauważyć, że dewastacja chrześcijaństwa rozlewa się z Ameryki na cały zachodni świat. Polska nie jest tutaj wyjątkiem. Polskie chrześcijaństwo ewangeliczne jest mocno zamerykanizowane i uzależnione, w tym finansowo od Ameryki. Wiele wspólnot ewangelicznych jest na garnuszku u Amerykanów. Do naszego kraju od lat napływa finansowe wsparcie z Ameryki. Bez wątplenia w wielu przypadkach jest to bezinteresowna i klarowna pomoc. Ale pojawiają się wątpliwości, spore wątpliwości czy każda pomoc jest transparentna. Dzisiaj w zborach, we wspólnotach musimy sobie postawić ważne pytanie, co jest tłem szczodrego finansowania płynącego z Ameryki? Co pojawia się w ślad za pieniędzmi, jakie wartości, jacy kaznodzieje, jakie nauczanie, jakie idee, jakie koncepcje kościoła płyną wraz z napływającymi finansami? Co jest finansowane z tych funduszy? Czy członkowie wspólnot są rzetelnie informowani z obiegu tych funduszy? Natrafiłem na ślad, że jedna, że jedna ze wspólnot była finansowana przez Rotary Club. Rotary jest środowiskiem zbliżonym do masonerii, żeby nie powiedzieć, że jest to organizacja stricte masońska. Jeden ze zborów w Polsce był finansowany z pieniędzy ze sprzedaży dyni na święto Halloween. Często pieniądze te są przekazywane „pod stołem” co sprzyja finansowym malwersacjom.

"Nie będziesz przyjmował podarków, ponieważ podarki zaślepiają dobrze widzących i są zgubą spraw słuszych." 2 Mojżeszowa 23:8

Barwny opis korupcji religijnej mamy zamieszczony w Księdze Ezechiela. „I doszło mnie słowo Pana tej treści: Synu człowieczy, prorokuj przeciwko pasterzom Izraela, prorokuj i powiedz im: Pasterze! Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie paśli! Czy pasterze nie powinni raczej paść trzody? **Mleko wy zjadacie, w wełnę wy się ubieracie, tuczne zarzynacie, lecz owiec nie pasiecie. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną rządzyliście gwałtem i surowo.** Tak rozproszyły się moje owce, gdyż nie było pasterza i były żerem dla wszelkiego zwierzęcia polnego. **Rozproszyły się i błąkały się moje owce po wszystkich górach i po**

wszystkich wysokich pagórkach; po całym kraju rozproszyły się moje owce, a nie było nikogo, kto by się o nie zatroszczył lub ich szukał. Dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Jakom żyw - mówi Wszechmocny Pan - ponieważ moje owce stały się łupem i ponieważ moje owce były żerem dla wszelkiego zwierzęcia polnego, gdyż nie było pasterza, a moi pasterze nie troszczyli się o moje owce, a sami się paśli pasterze, a moich owiec nie paśli, dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja wystąpię przeciwko pasterzom i zażadam od nich moich owiec, i usunę ich od pasienia moich owiec, i pasterze nie będą już paść samych siebie. Wyrwę moje owce z ich paszczy; nie będą już ich żerem. Gdyż tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja sam zatroszczę się o moje owce i będę ich doglądał. Jak pasterz troszczy się o swoją trzodę, gdy jest pośród swoich rozproszonych owiec, tak Ja zatroszczę się o moje owce i wyratuję je z wszystkich miejsc, dokąd zostały rozproszone w dniu chmurnym i mrocznym.” Księga Ezechiela 34 rozdział

Moja historia - 17 czerwca 2014

Dlaczego akurat ten temat mnie interesuje? Dlaczego poświęcam temu zagadnieniu sporo czasu? Bo myślę, że w pewnym sensie jestem „Dones”, że w pewnym krytycznym dla mojej wiary momencie powiedziałem – dość. A skoro doświadczyłem tych krytycznych i bolesnych doświadczeń, myślę, że jestem w stanie, przynajmniej po części, zrozumieć osoby, które z niezależnych od siebie przyczyn musiały opuścić swoje wspólnoty i obecnie są „Nones & Dones”.

Mieliśmy trzy wyjścia, w odstępach 20, 10 i 10 lat. Pierwsze z powodów doktrynalnych, drugie z powodu niewłaściwych postaw moralnych, damsko męskich relacji w przywództwie wspólnoty. Pastor zostawił żonę z chorym dzieckiem i wszedł w dziwną relację z żoną drugiego pastora. Z tego powodu wspólnota się podzieliła na trzy grupy, a wiele osób stało się „Nones & Dones”. Jednak największy wpływ na moje życie duchowe miało trzecie odejście.

We wspólnocie w której przez blisko dziesięć lat byłem Starszym zboru, skarbnik "pożyczył" sobie sporą sumę pieniędzy, a później miał problemy ze spłatą pożyczki. Nie były to potrzeby niezbędne do życia. Nie wiadomo czy Pastor wiedział od początku o „pożyczce”, czy dopiero po pewnym czasie. Wg zasad we wspólnocie o takich ruchach finansowych powinna wiedzieć i decydować Rada Zboru, a ta o niczym nie wiedziała.

O „pożyczce” dowiedziałem się w tajemnicy od innego Starszego Zboru, który był spokrewniony ze skarbnikiem. Spotkaliśmy się, pomodliliśmy i postanowiliśmy o tej sprawie porozmawiać na najbliższej radzie Zboru. Kiedy kilka dni później spotkaliśmy się na Radzie Zboru, zapytałem Pastora, czy w kwestii finansów w naszym zborze jest wszystko w porządku. Pytanie zadałem trzy razy, i trzy razy usłyszałem odpowiedź, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. To było jawne kłamstwo. Liczyłem na odwagę spokrewnionego ze skarbnikiem Starszego Zboru, ale niestety ten milczał jak grób. No wiesz, co by na to powiedziała moja rodzina, później się tłumaczył.

Pieniądze wróciły na konto zboru, na dzień przed spotkaniem członkowskim, dopiero po tym, jak sprawa stała się na tyle jasna i nie było już innego wyboru jak wpłacić pieniądze i przyznać się do wszystkiego. Wszystko stało się jawne dzięki mojemu drażnieniu tej sprawy. Oczywiście skarbnika uniewinniono, sprawę zamieciono pod dywan, a nam zasugerowano opuszczenie zboru, dla dobra sprawy. Teraz mi mówią,

że nieładnie jest, że o tym wszystkim opowiadam, a ja mówię tutaj publicznie, nie ładnie to kraść, mataczyć i oszukiwać współbraci w służbie.

Ktoś napisał, że "zakładając zbór powinni bracia ustalić wszystkie sprawy jak ma być, sprawy finansowe też." Owszem postanowienia były, jest przecież statut kościoła, były podjęte na Radzie Zboru decyzje, że każdy wydatek powyżej 500 zł miał być uzgadniany z Radą Zboru. Ale Pastor był ponad tymi ustaleniami, on był sam dla siebie i dla innych jednym wielkim Ustaleniem, no i efekt jest taki jaki jest. Oczywiście spora wina jest po stronie Starszych, którzy sobie odpuścili troskę o zbór. Duża wina jest oczywiście po stronie komisji rewizyjnej. Co ona robiła przez dwa lata? Skarbnik, zrobił to co zrobił, uczynili z niego kozła ofiarnego. W przeddzień członkowskiego wpłacił pieniądze na konto zboru, przymuszony, przeprosił zbór, nie został wybrany Starszym Zboru, było trochę łez..., nam pokazano tylne drzwi kościoła... sprawa zamknięta, i alleluja, i do przodu... po krótkim czasie odbył się kolejny koncert....

Piszą mi tak; "a Andrzej sobie odszedł." Nie, Andrzej sobie nie odszedł sam z siebie. Pastor napisał mi, "moja rada jest taka, odejdz..." więc odszedłem. Pomimo, że byłem jeszcze starszym zboru nie zapraszano mnie na istotne dla zboru i dla tej sprawy spotkania. Fakty są takie, była kradzież zborowych pieniędzy. Było matactwo i próby ukrycia tego faktu. Pastor oszukał starszych zboru, więc o czym tutaj dyskutować. Piszą mi, "a Andrzej rozbija zbór" Nie, nie rozbijam zboru. Zbór został rozbity przez skarbnika i Pastora. Zbór został rozbity w dniu 17 czerwca 2014 r. Niestety kilku osobom zabrakło odwagi. No bo wiesz, mówili, skarbnik, to moja rodzina, skarbnik to mój najlepszy kolega...

Później dochodziły do mnie różne wieści. Np, że ja jestem bez serca. No bo "biedny" człowiek był w tarapatach finansowych, nie miał co jeść, był przyciśnięty do muru (miał jakiś problem ze spłatą innej pożyczki) no i za wiedzą pastora (?) sobie pożyczył. Nie mam serca bo się czepiam mało istotnego, "jakiegoś tam przekrętu". Ludzie, czy wy się słyszycie co mówicie? Jakiś tam mało znaczący przekręt? Jaka pożyczka, kto potajemnie, cichaczem bierze pożyczki i to w kilku ratach, a potem przez dwa lata ukrywa ten fakt i mataczy? Pastor raz mówi, że nie wiedział od początku, a raz mówi, że wiedział, zależy jak wiatr wieje. Sprawa by się zapewne nie wydała, gdyby ci dwaj panowie nie zostali przyłapani przez "nieodpowiednie" osoby na gorącym uczynku i przymuszeni do przyznania się. Pożyczka miałaby miejsce gdyby skarbnik (notabene majątny człowiek, na tamten czas biznesmen) poprosił o nią Radę Zboru. Czy zbór, współbracia z Rady oficjalnie by mu nie pomogli? Pewnie by pomogli, a i modlitwę dostałby gratis !

Jeden z pastorów w związku z tą sytuacją napisał, że "robię we własne gniazdo". Norwid napisał; „Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala, Czy ten, co mówić o tem nie pozwala?” Nie ja narobiłem w gniazdo, za to bardzo chciałem by w było w nim czysto. 17 czerwca 2014 była okazja posprzątania, ale wołał Pastora i kilku Braci było pozostać w tej nieczystości, a ż do dzisiaj. Nam natomiast w niedwuznaczny sposób pokazano drzwi wyjściowe z kościoła. No to odeszliśmy...

Przebaczam, ale nie akceptuję.

Chciałbym się rozprawić z pewną opinią. Zdarza się, że jestem oceniany, jako osoba która ma problem z miłością i z przebaczeniem. Mówią, a Andrzej to nie przebaczył...

A skąd wiesz, że tak jest? Czy jest jakiś miernik by to zmierzyć, czy porozmawiałeś ze mną na ten temat? Zauważyłem, że takiej i innych podobnych opinii używa się często jako szantażu emocjonalnego. Jeżeli nie akceptujesz złego postępowania, nie chcesz współuczestniczyć w złych rzeczach. Jeżeli nie przymykasz oka, nie akceptujesz kłamstwa, matactwa i obrzydliwej polityki religijnej. Jeżeli zdecydowanie się od niej odcinasz. Jeżeli nie "kraczesz" jak większość, wtedy jesteś osądzany, że nie ma w tobie miłości, ani przebaczenia, i że to ty jesteś winny, winna swojego odejścia. Tymczasem trzeba oddzielić brak przebaczenia i miłości od konsekwentnego trzymania się zasad Słowa Bożego, które pozostają nienaruszalne. Niech podobne tego typu opinie nie wyprą nas z mocnego naszego stanowiska...

Taka sytuacja jest obecnie udziałem wielu osób. To jest pewien trend, moda na tego typu oskarżania, i o tym trzeba mówić głośno. **Przebaczam, ale nie akceptuję.** Nie akceptuję niewłaściwych, niemoralnych postaw, złych czynów i niebiblijnych poglądów. Mówią albo to zaakceptujesz, albo okażesz się człowiekiem bez miłości... Tymczasem we wspólnotach nie ma miejsca na wychowanie bezstresowe a nasza miłość braterska względem innych musi być miłością odpowiedzialną.

„Nones & Dones” nie czują się dobrze w żadnym z systemów

Pastor Clendennen pisał: „Ludzie przychodzą do ołtarza, szukając Boga, lecz odchodzą bez zbawienia. **Próbujemy ich za to winić, lecz to w kościele nie było dość siły by porodzić dzieci.**”; „Dzisiejsza tragedia polega na tym, że wielu ludzi, chcących uczestniczyć w dziele Chrystusa nie czuje się dobrze w żadnej z trzech głównych form chrześcijaństwa - kościele protestanckim, katolickim lub w wolnych grupach. Ich serca zazwyczaj są poruszone, choć nawet się nie nawrócili. **Nie czują się dobrze w żadnym z systemów. Szukają odważnej społeczności, a znajdują społeczeństwo wzajemnej adoracji, zainteresowane swoją polityką wewnętrzną.**”

„Boże narzędzie, ta resztką musi powstać i reprezentować realność, którą głosimy. Kiedy wszystko jest niepewne i nierealne, cienie są brane za materię. Kościół w takim stanie staje się łatwą zdobyczą dla zwiedzionych i zwodzicieli. Zniknęła miłość prawdy i kościół jest pełen imitacji. Prawda stała się niemożliwa i każdy zaczyna robić to, co wydaje mu się słuszne. **Kościół w takich czasach jest prowadzony od jednej sztuczki religijnej do drugiej**, od uczenia się mówienia na językach, do bawienia się w wydłużanie nóg, od imitacji darów do guru wewnętrznego uzdrawiania. To wszystko weszło, gdyż bawiono się z prawdą.”; „Wiara, która pozostała, zaczyna brzmieć, jak coś na granicy stanu podniecenia Jest to niewiele więcej, niż „fajne”, nie głębsze, niż poprzednie przeżycie i nie jest pewniejsze, niż obecna społeczność, ani nie jest mocniejsze, niż ostatnie badanie opinii publicznej. **We mgle niepewności kościół nie wie, w co wierzy, więc biedne owce próbują wierzyć we wszystko. Reguły gry są niejasne i pomieszane. Prawie wszystko może obecnie być uznane za wierzenie chrześcijańskie i prawie wszystko jest dozwolone w chrześcijańskim zachowaniu. Pokaż to, a pójdą za tym.** Zaślepienie przez sekularyzację (która jest modernizacją), zaślepienie pluralizmem (wiele do wyboru), zaślepienie prywatyzacją (oddzielenie życia duchowego od codziennego, to znaczy, zostaw Boga u drzwi kościoła), **biedne owce błąkają się od góry do pagórka, od jednego przeżycia religijnego, do innego. Tak, jak narkoman, szukający większego podniecenia w mocniejszym narkotyku, zagubione owce stały się łatwą zdobyczą dla religijnych dealerów. Dlatego**

prorok mówi, „Wszyscy, którzy ich znaleźli, pożerają ich...” (Jeremiasz 50:7)

... aż ją odnajdzie

"Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu **i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie?**"

Ew. Łukasza 15:4

To jest jeden z najważniejszych i najmniej stosowanych słów Zbawiciela w Nowym Testamencie na temat ludzi „Nones & Dones”. Wielu, jak tak owca odchodzi, czasami słusznie, czasami nie. Później błąka się po pustkowiu i rani w rozpadlinach skalnych, ciernistych krzewach, narażona na ataki wilków. Gdzie się podziali pasterze? Trudna owca odeszła, mamy dzięki temu mniej problemów. Jesteś to jesteś, a jak cię nie ma, to też niewielki kram...

Postscriptum

W odpowiedzi na mój artykuł „Zabiliście wielu w tym mieście ” jeden z czytelników napisał:

Cytat: ”Co masz do zaoferowania kościelnym uchodźcom? Zadałem ci to pytanie, bo widzę pewną niespójność w tym co robisz.

Nie rozumiem, jak mogłeś być przez iks lat starszym zboru w denominacji, która powszechnie słynie z cielesności, nepotyzmu, kumoterstwa, odstępstwa od prawdy, ekumenizmu, szerzenia fałszywych nauk i tolerowania wszelkiej bezbożności, aby nagle po wielu latach robić hiper problem z jakiegoś jednego banalnego nadużycia. Przecież przy notorycznych nadużyciach duchowych, których od wielu lat dopuszczają się wszyscy pastorzy i starsi tej denominacji, jest to wydłubywanie z zębów komara, podczas notorycznego połykania dinozaurów.

Każdy dojrzały człowiek żyjący w mocy Ducha Świętego ma świadomość, że prawie wszystkie denominacje są kontrolowane przez klany nieodrodzonych nikolaitów (zazwyczaj pochodzenia żydowskiego), którzy dają zatrudnienie tylko wybranym i wyszkolonym przez siebie najemnikom o przywódczych aspiracjach, aby skrycie kontrolowali ich źródła dochodów, dbając przy okazji o ich dobry wizerunek i ich brudne zakulisowe interesy.

Dlaczego tak głośno nie krzyczałeś, gdy [biskup kościoła] szerzył w Polsce Ricka Warrena a jego szwagier wciągał ludzi w judaizm rabiniczny, i gdy wystawiano im fałszywe (dobre) świadectwo, pomimo tego, że w świetle Biblii są oni wilkami w owczych skórach? Dlaczego nigdy nie sprzeciwiałeś się praktykowanej tam sekularyzacji, odstępstwu od prawdy, poprawności politycznej, ekumenizmowi i tolerowaniu nepotyzmu, kumoterstwa i wszelkiej innej bezbożności? Patrząc na to wszystko można odnieść wrażenie, iż nigdy ci nie przeszkadzało, że ludzie są tam okłamywani w ważnych sprawach duchowych, ale nagle poczułeś się hiper urażony, gdy ktoś coś przed tobą zataił - jako starszym zboru. Judasz też okłamywał Jezusa i apostołów, gdy dopuszczał się nadużyć finansowych i Jezus nigdy nie robił z tego zażartej dyskusji o byle co, bo mamona i prawda o ludziach, nie są wartościami o które należy walczyć.

Systemy religijne nigdy nie były Bożym dziełem, a etatowi najemnicy czuwający nad ich działaniem, nigdy nie byli sługami Boga (tylko sługami systemu i własnego brzucha), dlatego teraz Bóg do jednych mówi, aby opuszczali babilońskie systemy religijne i bezbożne zbory, a innych musi do tego w różny sposób zmuszać, aby nie podzielili losu kłólu (Jr 51:45 i Obj 18:4:4-6). Dlatego mamy za wszystko dziękować.”

Chciałbym odnieść się do tego zarzutu.

Odstępstwa w miejscach gdzie byłem to był pewien proces. Zbór zielonoświątkowy nie od razu wszedł w ultra charyzmatyzm. Zbór KCh nie od razu poszedł za Warrenem czy demonologią. To trwający latami żmudny proces. Zwiedzenie i odstępstwo rozwijają się metodą małych kroczków, gotowania żaby. Efektem są różnego rodzaju nadużycia, akceptacja grzechu i niemoralność. Pamiętam takie wydarzenie, że w piątek wieczorem mieliśmy Szkołę Chrystusa Berta Clendennena i był taki temat Nagi krzyż, o tym by kazalnica nie była "wyperfumowana" pięknymi dekoracjami itp, a w sobotę rano mieliśmy szkolenie z Kościoła świadomego celu, a tam było o dekoracjach sceny, o muzyce i ubiorze kaznodziei, wszystko, piękne, dostosowane do upodobań zgromadzonych. Wyraźnie oponowałem przeciwko ekumenii i zeświecczeniu. Jako starszy zboru do czasu, praktycznie do ostatka łudziłem się nadzieją, że degeneracja nie posunie się zbyt daleko. Jednak owo nadużycie finansowe, Festiwal Nadziei i sugestia pastora bym odszedł, przepełniła czarę niegodziwości.

I jeszcze jedno; to co się zdarzyło, to nie banalne nadużycie, jakiś drobiazg, komarek ... Tak tę sprawę widzą pozostali członkowie zboru. Niestety. Próba kradzieży pieniędzy, mactwo, okłamywanie współstarszych braci w służbie, manipulacja to nie są błahostki...

Co mogę zaoferować? Małą społeczność domową w której rozważamy Słowo, staramy się je wypełniać w codziennym życiu, uczymy się bycia ze sobą i budujemy społeczność od nowa...

Tekst ten jest zbiorem wieloletnich luźnych przemyśleń, edytowany i ostatecznie zakończony w sierpniu 2022 roku....